

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



# Deleuze tłumaczy, jak czytać [jego] książki

Fragment "Listu do surowego krytyka"

Gilles Deleuze

Gilles Deleuze  
Deleuze tłumaczy, jak czytać [jego] książki  
Fragment "Listu do surowego krytyka"

[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)

Istnieją dwa sposoby lektury. Czasem traktujemy książkę jak skrzynię, która ma jakieś wnętrze. Wyruszamy na poszukiwanie ukrytych w niej znaczeń, by następnie, jeśli jesteśmy dostatecznie perwersyjni czy zepsuci, dobrać się do znaczącego (*signifiant*). Następna książka okazuje się inną skrzynką, która tkwi w poprzedniej albo ją zawiera. Komentujemy, interpretujemy, żądamy wyjaśnień, piszemy w nieskończoność księgę książ. Istnieje jednak również inny sposób - kiedy traktujemy książkę jak małą maszynę, maszynę nieznaczącą (*a-signifiante*). Jedyny problem polega na tym: „czy to działa i jak to działa?”. Jak to działa w waszych rękach? Jeśli nie działa, jeśli nic się nie dzieje, to weźcie inną książkę. Ten drugi typ lektury to lektura intensywna - coś zaskoczy albo nie. Nie ma tu nic do wyjaśniania i rozumienia, nie ma nic do interpretowania. To jest jak przepływ prądu. Znam ludzi bez żadnego wykształcenia, którzy od razu pojęli, o co chodzi z ciałem bez organów dzięki różnym swoim „zwyczajom”, ponieważ sami potrafili sobie to ciało wytworzyć. Drugi sposób czytania przeciwstawia się pierwszemu, jako że w jednej chwili odnosi książkę do Zewnątrz. Książka to tylko mały trybik w dużo bardziej złożonej, zewnętrznej maszynie. Pisanie jest jednym z wielu strumieni, wcale nie wyróżnionym, który wchodzi w różne relacje z innymi, płynie razem z nimi albo pod prąd, tworzy wiry wraz ze strumieniami gówna, spermy, mowy, działania, erotyzmu, pieniądza, polityki itd. Bloom piszący palcem na piasku i masturbujący się drugą ręką - jaki związek zachodzi między tymi dwoma strumieniami? Naszym zewnętrzem, a przynajmniej jedną z jego postaci, była owa masa ludzi (głównie młodych), którzy mieli dość psychoanalizy. Zostali „usidleni” - by użyć Twojego sformułowania. Chociaż wciąż mniej lub bardziej poddawali się analizie, to myśleli już przeciw niej; myśleli przeciw psychoanalizie, lecz ciągle posługiwali się jej terminologią. (Jeden zabawny przykład: jak chłopaki z Fharu czy dziewczyny z M.L.F.<sup>1</sup> i wiele innych osób mogli poddawać się analizie? Czy nie czuli zażenowania? Czy w to wierzyli? Czego mogli jeszcze szukać na kozetce?) To właśnie ten nurt umożliwił powstanie *L'Anti-Œdipe*. I jeśli analitycy - od tych najgłupszych do najbardziej inteligentnych - przeważnie reagowali na tę książkę wrogością, ale wrogością o zabarwieniu raczej defensywnym niż agresywnym, to przyczyna tego z całą pewnością nie tkwi w jej treści. Przyczyną było właśnie istnienie tego nurtu, który wciąż się poszerzał i skupiał ludzi mających dość mówienia o „tatusiu, mamusi, Edypie, kastracji, regresji” i zdających sobie sprawę, że proponuje się im naprawdę idiotyczny obraz seksualności, w tym

również ich własnej. Psychoanalicy powinni, jak to się mówi, dostrześć „masy”, wiele małych mas. Dostawaliśmy piękne listy pisane przez psychoanalityczny lumpenproletariat - o wiele piękniejsze niż artykuły krytyków.

Ten typ intensywnej lektury, odnoszący się do zewnątrz - strumień przeciw strumieniowi, maszyna obok innych maszyn, eksperymenty, wydarzenia, dostępne dla każdego i niemające nic wspólnego z samą książką, rozrywają ją na strzępy, wiążą z innymi rzeczami, obojętne z jakiego porządku itd. - ten typ lektury opiera się na relacji miłosnej.

---

<sup>1</sup> Mouvement de libération des femmes.